

Prenumerata w miejscu.

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. —kop. 75

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

Za odnośnienie do domu kwartalnie
kop. 10.

TYDZIEŃ.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petitu
lub za jego miejsca.
za 2-6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7-10 " " " 3 "

Cena ogłoszeń na pierwszej stronie po-
dwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia** przyjmują: Redakcja, — obiedwie księgarnie w Piotrkowie, — oraz po za granicami guberni piotrkowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie. Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Częstochowie „Nowa księgarnia, M. Pacewicz i Koliński” — i prócz tego:
w Częstochowie W. Zieliński. w Łasku W. Grass.
w Będzinie „Janiszewski Stan. w Łodzi „Janiszewski Leopold.
w Brzezinach „Szołowski Teodor. w Radomsku „Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie „Dziwiątkowicz J. w Rawie „Szewłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

— **Biuro redakcyi** dla interesantów otwarte codziennie od 2 do 4-ej popołudniu. *Ogłoszenia* przyjmowane są w tym samym czasie.

Adres: dom Michelsona obok Magistratu.

WINOGRONA BADENSKIE

kuracyjne,

nadchodzą codziennie do składu

W. Zaleskiego

w Piotrkowie.

(0-4)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Na pomnik Mickiewicza Zofija Rontaler złożyła rs. 6. — Razem z dotychczasowymi rs. 186 kop. 51.

— „Na Ognisko” (książkę jubileuszową dla T. T. Jeża) nadesłali J. Sobertin rs. 4. — Janinka Rontaler rs. 4.

— Okólnik p. Kryłowa, naczelnika Łódzkiej Dyrekcji naukowej. — Przed kilku dniami do wszystkich prywatnych zakładów naukowych w naszej gubernii, rozesłany został okólnik, zalecający z rozporządzenia p. Apuchtina Kuratora okręgu naukowego warszawskiego, przy wykładach języka polskiego, trzymanie się metody porównawczej, to jest wykładu porównawczego z językiem rosyjskim i, nakazujący tym celem wprowadzenie w użycie, jako podręcznika

naukowego, „Wypisów polskich” w trzech częściach Dubrowskiego, [wydanych w Warszawie nakładem Hösicka. Okólnik zaleca najsurowiej prowadzenie ciągłych przekładów ze wzmiankowanej książki na język rosyjski, do czego powinny być zaprowadzone specjalne kajety, zachowywane i strzeżone przez samych przełożonych, gdyż przy takim tylko postępowaniu, możebnem będzie skontrolowanie powyższego przepisu, przy każdej rewizji p. Naczelnika Łódzkiej Dyrekcji naukowej.

Okólnik wskazuje szczegółowo, jakie mianowicie ustępy i z której części „Wypisów” mają być wybierane w każdej klasie do tłumaczenia z polskiego na rosyjski.

— Sędziami gminnymi w naszej gubernii naznaczeni zostali:

Z wyborów: w okręgu 1-m powiatu brzezińskiego Stanisław Smoliński, w okręgu 2-m Włodzimierz Plichta, w okręgu 3-m Władysław Turobojski; — w powiecie rawskim: w okręgu 1-m Józef Woźniak, w okręgu 2-m Adam Siedlecki, w okręgu 3-m Henryk Rakowski; — w powiecie łódzkim: w okręgu 1-m Jan Chwiejewski, w okręgu 2-m Józef Kuniński, w okręgu 3-m Jan Wajngold, w okręgu 5-m Tomasz Ołęcki, w okręgu 6-m Stanisław Szaniawski; — w powiecie łaskim: w okręgu 2-m Aleksander Kulczycki, w okręgu 3-m Edmund Dąbrowski, w okręgu 4-m Feliks Stawiski, w okręgu 5-m Stanisław Kobierzycki; — w powiecie piotrkowskim: w okręgu 2-m Aleksander Lisicki, w okręgu 4-m Henryk Biedrzycki, w okręgu 6-m Stanisław Jaszowski; — w powiecie noworadomskim: w okręgu 2-m Aleksander Kalinkowski, w okręgu 3-m Stanisław

Wołoszewski, w okręgu 4-m Aleksander Chudzyński, w okręgu 6-m August Ostrowski, w okręgu 7-m Władysław Wzdulski; — w powiecie będzińskim: w okręgu 1-m Romuald Grabiński, w okręgu 4-m Ignacy Nowodworski, w okręgu 5-m Adolf Gadomski; — w powiecie częstochowskim: w okręgu 1 Józef Cichowicz, w okręgu 5-m Wojciech Kmita, w okręgu 6-m Bolesław Stojowski.

Z urzędu: W okręgu czwartym powiatu brzezińskiego Wacław Bobrowski; — w powiecie będzińskim: w okręgu 2-m Gustaw Michelis, w okręgu 3-m Jan Kaczewski; — w okręgu 1-m powiatu łaskiego Antoni Chometowski; — w okręgu 4-m powiatu łódzkiego Stefan Izdebski; — w powiecie noworadomskim: w okręgu 1-m Zygmunt Romanowski, w okręgu 5-m Aleksander Jasiński; — w powiecie piotrkowskim: w okręgu 1-m Aleksey Iwanowski, w okręgu 3-m Józef Bosowski, w okręgu 5-m Józef Lesiak; — w okręgu 4-m powiatu rawskiego Władysław Lewandowski; — w powiecie częstochowskim: w okręgu 2-m Polikarp Demeszko, w okręgu 3-m Antoni Woźnicki i w okręgu 4-m Korneli Plis.

— Ze statystyki Piotrkowa.

Ciekawem jest porównanie cen artykułów żywności obecnych z cenami tychże przed 10-u laty — i tak płacono:

	w grudniu w grudniu	
	1871	1881
za czetwert pszenicy	rs. 12,43	14,41 ^{1/4}
„ żyta	„ 8,12 ^{1/2}	9,50 ^{1/2}
„ jęczmienia	„ 6,82 ^{1/2}	7,51 ^{1/4}
„ owca	„ 3,41	4,21 ^{3/4}
„ kaszy jęczm.	„ 9,61	12

SZKLANKA WODY Z CUKREM.

Nowelka

Andrzeja de Bellecombe

Przekład z francuzkiego E. K.

I.

Zdecydowałem się ożenić.

Mam lat trzydzieści dwa, ułożenie niezłe, sprytu mniej więcej tyle, co i inni, twarz, na którą wiele kobiet patrzyło bez wstępu, usta, co niemało nakłamały w życiu, oczy, które nie pomyliły się nigdy, piękne imię, skromną fortunę i świetne nadzieje, których spełnienie wydaje mi się rzeczą arcy nieprawdopodobną.

Nie zależę od nikogo; nikomu nic winien nie jestem; nie liczę na nikogo — jestem sam i mam niekłamaną chęć się ożenić. Zresztą w moim wieku żona staje się rzeczą potrzebną, konieczną niemal. Dochody moje nie są w stanie olśnić żadnej z tych kobiet, co to gotowe towar swój sprzedać zwiędłemu starcowi za pełną kieskę; nie jestem zresztą tak głupi, bym się dał na taką złapać przynętę. Radbym więc pro prostu: albo wybrać sobie skromną, piękną, a rozumną dzie-

wczynę, co mówiąc między nami, jest na te ciężkie czasy rzeczą dyjabelnie trudną — albo też kobietę uczciwą i cnotliwą, co także rzeczą łatwą nie jest; a ponieważ tuzinek lat, w kawalerskim stanie przeżytych, obrzodziły mi hałaśliwe uciechy wielkiego miasta, ponieważ skromne moje środki nie pozwalają mi prowadzić życia wielkiego pana w Paryżu, uważam, że najrozumniej będzie zająć się sadzeniem kapusty w Prowancyi, mojej drogiej ojczyźnie, i wesoło pchać taczkę życiową, mnożąc kłosa na polach i dzieci wokoło siebie.

Należy się więc ożenić i to ożenić natychmiast;.. choćby dziś jeszcze, ponieważ na tem kiedyś skończyć się musi. Myśl ta wydaje mi się arcy szczęśliwą.

Oto są mniej więcej słowa, wymówione, pięknego majowego poranku w 1843 roku, do siebie, przez pana Alfreda de Verseuil, adwokata przysięgłego przy dworze królewskim, którego owinięty w ciepły szlafrok, palił niedbale cygaro w mieszkaniu swoim pod numerem 392 przy ulicy Vaugirard.

Myśli jedne pociągają za sobą inne. To też pan Alfred de Verseuil, poskrobawszy się w lewą skroń, udrapował się w swój szlafrok i krokiem żwawym przystąpił do mahoniowego mebla, który służył mu jednocześnie za biurko, bibliotekę i szpiżar-

nię. Uchwycił delikatnie we dwa palce ogromny kawał cukru, wpuścił go do wielkiego puhara kryształowego, zajmującego honorowe miejsce na kominku obok zegara, wlał doń pół karafki wody i zawołał wesoło:

— Zanim ten kawałek cukru rozpuści się, muszę mieć wybraną towarzyszkę żywota; w przeciwnym razie, przysięgam — nie ożenię się nigdy. A teraz spieszymy się z ubraniem.

Zerwał się, przez otwarte okno wyrzucił niedopalone cygaro na głowę ministra finansów przechodzącego przez ulicę, plunął na roznosiciela zapalek, zatrzasnął okno z niestychanym hałasem i począł ubierać się.

Skorzystamy z tej chwili, by zapoznać czytelników z osobą pana Alfreda de Verseuil.

II.

Alfred de Verseuil.

Pan Alfred de Verseuil był to dzielny chłopiec, sprytny i zdolny adwokat, a przytem człowiek serca i inteligencji; nigdy nie krępował się śmiesznymi formułkami swiata, nigdy też nie występował z niemi do otwartej walki.

Jakkolwiek należał do bardzo dobrej

"	grycz.	"	13,65	14
"	mąki psz. 1 ^o	"	16,56	17,20
"	" 2 ^o	"	11,34	12
"	mąki żyt. 1 ^o	"	11,90	12,60
"	" 2 ^o	"	8,17	9,25
"	kartofli	"	3,25	1,68 ^{3/4}
za 1 funt	chleba pytl.	"	3 ^{1/2}	4
"	" razow.	"	2	2 ^{3/4}
"	mięsa wołow.	"	8	13
"	" cielęc.	"	8	10
"	" wieprz.	"	9 ^{1/2}	12
"	" baran.	"	7	9

Z zestawienia powyższego okazuje się, iż ceny artykułów żywności podniosły się w ciągu ostatnich lat dziesięciu od 15 do 30 procent, z wyjątkiem jednych kartofli, które staniały prawie o połowę.

— Przewóz ksiąg hypoteczných w warszawskiego do piotrkowskiego archiwum, ma być w tych dniach już uskuteczniony, o czym sąd okręgowy warszawski — jak donosi „Kuryer Poranny” — miał już zawiadomić Zarząd drogi żelaznej War.-Wied.

— Nadesłane. Do szanownej Redakcy „Tygodnia”. Szanowny autor artykułu z Częstochowy, w № 43-m „Tygodnia”, przemawia w tonie stanowczym za wyższością kasków skórzanych, wiedeńskich, o wiele niżej stawiając od nich kaski metalowe straży ogniowej ochotniczej piotrkowskiej. Ponieważ twierdzenie to jest mylne i pochodzi tylko z przyuczyny, że straż ogniowa częstochowska nie zna dokładnie kasków metalowych, bo ich nie wypróbowała w praktyce, racz przeto Szanowny Redaktorze dać miejsce tym kilku słowom dla sprostowania błędnego mniemania.

Straż piotrkowska, zanim przystąpiła do sprawienia kasków metalowych, wprzód czyniła pojedyncze próby nie tylko z wiedeńskimi kaskami, ale z warszawskimi i wszelkiego innego systemu. Taką drogą, to jest drogą praktyki, osiągnęła zupełne przekonanie, że kaski skórzane pod względem trwałości, oraz zabezpieczenia głowy od szwanku, nie mogą żadną miarą iść w porównanie z naszymi kaskami fabryki p. Żmigrodzkiego, które przytem stosunkowo są znacznie tańsze od skórzanych. Brak tu miejsca dla przytaczania szczegółowych na powyższe słowa dowodów, lecz bliższe objaśnienia można u nas powziąć osobiście. Tu zaznaczam tylko, że praktyka przekonała nas, iż kaski skórzane tem jedynie są wyższe od metalowych, że istotnie są nieco *lepsze*, co dla delikatnych, wątłej budowy strażaków może być pożądanym; piotrkowscy jednak strażacy, dźwigając metalowe, ani razu nie skarżyli się na migrenę z powodu zwiększonej

rodziny i spokrewniony był z rodzinami Forbin, Valbelle, Suffren i t. d.; nie krępował się tem bynajmniej i towarzystwo dobierał sobie zarówno na przedmieściu St. Germain, jak w dzielnicy Iacińskiej.

Sierota od piętnastego roku życia, Alfred miał majątek pozwalający mu żyć dostatnio; nie pozwalający mu jednak być wielkim panem. Miał wprawdzie ogromnie bogatego wuja, którego obiecywał uczynić go swym spadkobiercą, ale powiedzieliśmy już, że był on dobrym chłopcem i jakkolwiek nie odrzuciłby wielkiej fortuny, nie troszczył się jednak zbyt zbytnie o łaskę wujaszka.

Alfred de Verseuil nie liczył zatem na swego wuja. Miał z czego żyć; reszta małego obchodziła.

Poznawszy charakter naszego bohatera, nie zdziwicie się teraz temu, co dalej nastąpi.

Pan Alfred szybko ukończył toaletę, w chwili, gdy na zegarze biła właśnie dziesiąta, a woda wsiąkała powoli w pory ogromnego kawała cukru i pokrywała się drobnymi kulkami powietrza, które tworzyły na jej powierzchni piankę wielce apetyczną dla wybrednego podniebienia.

Wtedy] to właśnie pan Alfred, ubrany czar-

o kilka łutów wagi, i za nich swoich kasków nie wymienili na skórzane, bardzo nietrwałe i łatwo tracące pozór świeżości.

Nadto, straż warszawska nosi również kaski metalowe, choć mniej zgrabne i więcej ciężkie od piotrkowskich; nareszcie, co najważniejsza, na popisie strażackim w roku zeszłym w Pabjanicach, gdzie wprowadzić się Częstochowa nie miała przedstawicieli, ale gdzie w celu poznania organizacji i uniformów innych straży, uczestniczyli naczelnicy nawet straży warszawskiej i łomżyńskiej, jednogłośnie wszystkie straże, łącznie z p. półkownikiem Onoprijenko, przyznały pierwszeństwo kaskom piotrkowskim przed wszelkimi innymi; powaga zaś takiej opinii specjalistów ostatecznie przecina kwestyję.

Jeden z członków Rady Nadz.

— Z Łasku. Mieszkańcy Łasku krzątają się około założenia u siebie straży ogniowej ochotniczej, i w tym celu, dla zebrania przedewszystkiem potrzebnych fundusów, zorganizowano tam siłami miejscowemi teatr amatorski. Jako naoczny jego świadek, zauważyłem, jak wiele trudności było do przewycięzenia, gdy nawet pomieszczenia odpowiedniego nie było; musiano też przekształcić na teatr budynek drewniany, mieszczący w sobie dotąd narzędzia ogniowe. Scenę urządzono zręcznie i dogodnie.

Pierwsze przedstawienie miało miejsce zeszłej niedzieli, to jest 22-go b. m. Umiejętnem odegraniem trzech sztuk, mianowicie: „Świdrzykowska jedzie”, „Broń niewieścia” i „Stryj przyjechał”, w zupełności zadowolono zgromadzoną bardzo licznie publiczność; to też huczne oklaski były dowodem, że widzowie umieli należycie ocenić gorliwą pracę amatorów, w szlachetnym celu podjętą.

Organizatorom tej prawdziwie pięknej zabawy — należy się publiczne podziękowanie.

Gdy piszę o Łasku i tamtejszych ludziach dobrej woli, niechaj mi wolno będzie pomieścić tu wyrazy uznania dla zasług miejscowego księdza dziekana, jakie położyl około restauracji i konserwacji starych pamiątek kościelnych.

Strażak z Piotrkowa.

— Towarzystwo muzyczne. Słyszeliśmy, iż w Kaliszu organizuje się Towarzystwo muzyczne na wzór warszawskiego, tylko naturalnie w znacznie szerszym zakresie. Warto by i w Piotrkowie pomyśleć o czemś podobnem. Nie mamy wprawdzie artystów z zawodu, ale amatorów muzyki i śpiewu, jako dobrych wykonawców nam nie brak i sądzimy, iż przy warunkach, uprzystępnionych dla klasy urzędniczej, towarzystwo takie mo-

głoby i tu istnieć. Liczymy, że znalazłoby się 150 członków, którzy płacąc po 6 rs. rocznie, mieliby prawo wstępu. Czini to sumę 900 rs., za którą, przy zachowaniu oszczędności, możnaby wynająć salę z trzema pokojami, opalać ją i oświetać. Wystarczyłoby nawet na zaprenumerowanie kilku pism peryjodycznych i utrzymanie jednego lecz pracowitego służącego. Obowiązki sekretarza mógłby pełnić jeden z członków Towarzystwa bezpłatnie. Odstępowanie sali na odczyty, koncerta, bale, a nawet śluby lub zabawy prywatne, przyniosłoby także Towarzystwu dochód...

Poruszamy tę myśl w nadziei, że znajdzie się może ktoś, co ją poprze i w czyn zamieni. W końcu dodamy, iż dla uspokojenia pań naszych, które mogą się obawiać, aby pod pozorem uprawiania muzyki, ich małżonkowie nie przesiadywali nocami nad grą przy zielonych stolikach, należałoby postawić, że karty raz na zawsze wyrzucają się z obrębu lokalu Towarzystwa.

— Wiadomo każdemu — pisze „Kaliszanin” — w jak opłakanym stanie znajdują się u nas szosy i drogi boczne bite. Otóż w celu doprowadzenia takowych do możliwie lepszemu stanowi, pan gubernator kaliski polecił podwładnym sobie urzędnikom, aby ci, wyjeżdżając gdziekolwiek z miasta, czy to w interesie służbowym czy prywatnym, zdawali sprawozdanie o stanie wzmiankowanych dróg, aby w razie potrzeby wydać odpowiednie polecenie co do reparacji takowych.

Sądzimy, że tylko takim sposobem, gdy ogólna uwaga zwróconą by była na stan naszych dróg, takowe utrzymać byłoby można w należytem porządku.

— Jaką popularność zyskały sobie Promyka elementarze i wydawnictwa dla ludu, może za dowód posłużyć rozprzedaż tych publikacji. Rozeszło się ich po kraju 140.000 egzemplarzy.

— „Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i krajów przyległych” zeszyt XXXIV tomu III-go, wyszedł z druku i z artykułów obszerniej opracowanych, mieszczą się w nim następujące miejscowości: Kamienica, Kamieniec (podolski, przez D-ra Antoniego J.), Kamiński, Kamionka (strumiłowa, m. pow. w Galicyi), Kamionka Wołoska, etc.

— Wypadki w gubernii:

Od dnia 17 września do dnia 7 października było pożarów: przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem 2, z przyczyn niewiadomych 2, z podpalenia 5.

— Listy od Redakcyi:

— X. J. Piotrowskiemu. Rs. 2 kop. 20 odebraliśmy jako prenumeratę za kwartały III i IV r. b. Li-

no, otworzył drzwi swego pokoju, by udać się na poszukiwanie... prawej małżonki.

Pan de Verseuil miał natym samym korytarzu trzy sąsiadki. Pierwsze dwie były o ile się zdaje, jedynie ładnymi kobietkami, trzecia łączyła do uroczej twarzyczki i pięknej figurki, równie piękne rzemiosło kwiatkarki. Zupełnie jak Genowefa George Sand.

Pan de Verseuil zrobił był już poprzednio z niemi znajomość: z pierwszą z nich przetańczył z kolei szesnastce kontredansów, na prywatnym balu, na którym ją spotkał. Drugiej oddał zgubioną na schodach podwiązkę (czytelnik niech się na to zapastruje jak mu się podoba), trzeciej ofiarował przesliczną dalię, kupioną na wybrzeżu kwiatowem.

Po takich faktach możemy dojść wszędzie, pan de Verseuil zaś chciał dojść jedynie do... ołtarza.

Pan de Verseuil zatem udał się kolejno do trzech swoich sąsiadek.

Pójdźmyż za nim do pierwszej z nich.

III.

Pani Aleksandryna d'Olban.

Pan Alfred de Verseuil zatrzymał się na progu.

— Ah! ach! — powiedział sobie — przecież to taka kobieta jak i inne.

I śmiało wkroczył do pokoju pani Aleksandryny z Belcourt'ów d'Olban.

Pani Aleksandryna z Belcourt'ów d'Olban miała lat trzydzieści, a przyznawała się o twarcie do dwudziestu trzech. Miała czarne włosy, czarne brwi, czarne oczy; nosek malenki, małańka buzia, małańka ręczka, małańka nóżka i wzrost małańki także.

Była ona wdową. Po kim?... niewiem na pewno. Ludzie utrzymują, że... po wielu. Bądź co bądź, pani Aleksandryna z Belcourt'ów d'Olban była śliczną kobietką i warto było... uwielbiać panią Aleksandrynę z Belcourt'ów d'Olban.

Pani Aleksandryna z Belcourt'ów d'Olban podała krzesło panu Alfredowi de Verseuil, adwokatowi przysięgłemu przy dworze królewskim.

Pan Alfred de Verseuil, adwokat przysięgły przy dworze królewskim, nie przyjął ofiary pani Aleksandryny z Belcourt'ów d'Olban, ale podziękował jej najuprzejmiejszym i najmiłszym tonem.

Pani Aleksandryna z Belcourt'ów d'Olban zmierzyla pana Alfreda de Verseuil płomiennymi oczyma.

Pan Alfred nie stopniał jednak pod płomieniami ócz pani Aleksandryny, ale najspokojniej przemówił do niej:

— Piękna sąsiadko! (tu pan Alfred zmie-

sty zwrócić wkładane są przez administrację pism do wszystkich egzemplarzy, dla ułatwienia przesyłki pieniędzy do Redakcyi tym z panów prenumeratorów, którzy jej jeszcze nie uskuteczniłi.

— P. Fischmann w Jasieniu. „Tydzień” bezustannie wysyłany jest jak najregularniej. Bezwarunkowo zatem wina waszej stacyi pocztowej, jeśli Was nie każdy numer naszego pisma dochodzi. Prosimy donieść nam szczegółowo, które numery nie doszły, a my się zwrócimy ze skargą do tutejszego zarządu pocztowego, przez który z każdego wysyłanego egzemplarza jesteśmy zawsze kwitowani.

— Rycerz antypolskiej agitacji, p. Muraszko, nie przestaje ciągle zasilać „Moskiew. Wiedom.” swojemi elukubracjami. Jedna z ostatnich dość jest ciekawą. Na wstępie przypomina czytelnikom swym, znany już dawniej swój projekt co do postępowania z litwinami. Dziś filologija w pomoc mu przychodzi. Sama nazwa miasta guber. Suwałki, pochodzi od wyrazu litewskiego „suwałkos”, który znaczy — woryginalie p. Muraszki — „swolocz”, jak nazywali litwini różnych przybyszów polskich, nasyłanych przez „Rzeczpospolitą” ze specjalną misyją rozpowszechniania tutaj polszczyzny. Zdaniem pana M., tak pięknie wyfilologowany wyraz ma być dowodem najlepszym, do jakiego stopnia były wstrętne dla litwinów wszystkie przejawy tej (polskiej) kultury, jeśli one mogły wyrugować z serca tego szlachetnego, prostego, gościnnego narodu najświętsze uczucia — gościnność i miłość bliźniego — i zamiast nich, zasiać silną nienawiść, która, między innemi, wyraziła się i w obraźliwym przezwisku przybyszów. — Pomimo tej okropnej nienawiści — mówi dalej pan M. — widocznie za jakieś ciężkie grzechy, fatum historyczne zmusiło litwinów w przeciągu kilku wieków, dzielić los swych nienawistnych sąsiadów i na własną szkodę podlegać ich wpływowi. Egzystencja polityczna Polski zakończyła się, ale pomimo to, nie skończył się wpływ polonizmu na naród litewski. Ślady tego wpływu zauważyć można nie tylko w języku, w którym już jest i ciągle dotąd przybysza mnóstwo wyrazów polskich, ale i w życiu samem tego narodu; za dowód może posłużyć wychowanie młodzieży. — Jako rys charakterystyczny litwinów, pan M. podaje ich dążenie do wykształcenia. Gimnazjum maryjampolskie i kursy pedagogiczne w Wejwerach, przepełnione są litwinami. Ale wykształcony litwin przestaje być litwinem. Jest to rys charakterystyczny narodu litewskiego. W gubernii suwałkowskiej ciągle utrzymuje się to fałszywe przekonanie, jakoby litwin, który otrzymał wykształ-

cenie, musi być koniecznie polakiem. Przekonanie to szczególnie mocno jest rozpowszechnione między osobami polskiego pochodzenia, które piastują rozmaite urzędy w powiatach o ludności litewskiej. Wpływ tych osób jest okropny. Żaden litwin oprócz mu się nie jest w stanie.

Tutaj pan M. kreśli nader obrazowo historję wykształcenia młodego litwina. Między innemi p. M. powiada: Chłopca 10-letniego oddają do gimnazjum, gdzie rosyjscy nauczyciele starają się zaszcześcić w nim miłość do Rosyi i do wszystkiego ruskiego. Nauka ta przyjmuje się: chłopczyk dumny jest z tego, że może rozmówić się po rusku, i wszędzie nieinaczej mówi, jak po rusku. A więc chłopiec litewski staje się rosyjaninem i co najważniejsza, nawet jest przekonany, że inaczej nie może być. Przekonanie to przy przechodzeniu z klasy do klasy — zdaniem pana M. — powinno być coraz bardziej przenikać w jestestwo gimnazysty; w rzeczywistości jednak dzieje się wręcz przeciwnie. W miarę tego, jak chłopcy litwini wzrastają i przechodzą do wyższych klas, coraz bardziej podlegają wpływowi polonizmu i nakoniec wielu staje się zupełni polakami. Na pytanie, co tak szkodliwie wpływa na młodego litwina? — pan M. odpowiada: „Odpowiedź prosta i jasna: nowe towarzystwo, do którego wchodzi, nowe otoczenie, w którym się znajduje”. Pisarz gminny, pan wójt, pan podlesny, sekwestратор, burmistrz, rewizor, naczelnik — słowem wszyscy mówią po polsku i po polsku. To ostatecznie przekonywa litwina i biedny litwin z całym zapalem zabiera się do nauki języka polskiego.

Nazwy miejscowości — zdaniem pana M. — uległy temu samemu wpływowi. Łatwe do wymówienia i dla rosyjan i dla litwinów Kwietyszki, przerobione na Kwieciszki, Wirbałow na Wierbołów i t. p. — W Prusach czyste polskie nazwy bez litości zamieniają na niemieckie, a u nas wbrew wszelkiej prawdzie i sprawiedliwości, zachowują barbarzyńskie polskie wymysły. Dziwna rzecz, że nasza administracja nie uważała dotąd za potrzebne usunąć to dzikie skażenie nazw osób i miejscowości.

I pan M. wszystko to mówi najzupełniej seryjo!

Z sali sądowej.

Dawno już wydział kryminalny miejscowego sądu okręgowego, nie rozpatrywał na jednym posiedzeniu tylu spraw tak różnorodnej natury, jak to miało miejsce dnia 16-go b. m. Kradzież dokonana przez sługę; rabunek; fałszywe zeznanie przed sędzią śledczym; sfałszowanie weksłów; dzieciobójstwo i wreszcie pierwszy raz dochodzone przez nasz sąd rozmyślnie ojcobójstwo, stanowiły szereg roztrząsanych zbrodni.

Anna Młynarczyk, przesłużwszy trzy tygodnie u pani Leżańskiej w Łodzi, pewnego pięknego poranku znikła, zabrawszy z sobą, widocznie na koszty podróży, różnej garderoby swej pani przeszło na 200 rubli. Garderoba ta wprawdzie nie została powrócona poszkodowanej; złodziejka jednak odpokutuje swoje komunistyczne zachcianki przez dziesięciomiesięczne zamknięcie w więzy.

Wesoły kelner jednego z łódzkich gastronomicznych zakładów, Żołądkiewicz, lubiał rozrywki w domach publicznych, co jednak dość dotkliwie opłacał kieszenią i grzbietem. W początkach czerwca roku bieżącego, Ż. zaszedł do zakładu Sury Boruchowskiej, wypił troszkę więcej, niż jego słaba głowa na to pozwalała, a wywabiony na dziedziniec, został napadnięty przez czyhających widocznie na to opryszków, pobity i pozbawiony sakiewki z dość znaczną sumą pieniędzy. Przybywszy rano z policyją, niezwłocznie poznał jednego z rabusiów w osobie Żułkina Bergera, który stanowił niejako przyboczną straż pani Boruchowskiej i stale mieszkał u niej. Zeznanie Żołądkiewicza znalazło potwierdzenie w zeznaniu samej Boruchowskiej, która przez okno widziała Bergera przy obrabianiu Żołądkiewicza. Berger i Boruchowska oddani zostali pod sąd; pierwszy w zarzucie rabunku, druga w dopomaganiu i ukrywaniu tej zbrodni. Uwzględniając wyżej przytoczone okoliczności sprawy, sąd Boruchowską uwolnił od odpowiedzialności, Bergera zaś skazał na cztery lata ciężkich robót w fabrykach. Mała to przestroga zarówno dla podobnych do Bergera procederzystów, jak i dla korzystających z ich procederu.

rzył oczyma stary portret Sezostrysa, mający przedstawiać pułkownika d'Olban, prawdopodobnie pierwszego kochanka pięknej wdowy).

— Sliczna i rozkoszna sąsiadko moja — ciągnął dalej — zwykłem sprawy moje załatwiać szybko; bez wstępów, więc powiem ci, że powziąwszy od dwudziestu minut szlachetny zamiar dobrowolnego zaciągnięcia się w szeregi bogini Hymenu, ciebie sąsiadeczko moja uznałem za jedyną w świecie istotę, zdolną zapewnić mi szczęście.

Tu pan Alfred de Verseuil melancholijnie spuścił oczy na podłogę.

— Daję pani pięć minut czasu — do namysłu — dokończył — nad propozycyją, którą miałem jej zaszczyt przedstawić, a ponieważ pragnę, by decyzyją milej sąsiadki była zupełnie dobrowolną i od wszelkiej presyi wolną, odpowiedzi oczekiwać będę w swoim pokoju.

Pani Aleksandryna z Belcourt'ów d'Olban zarumieniła się całą potęgą dziewiczej swej skromności.

Pani Aleksandryna z Belcourt'ów d'Olban o mało nie upadła ze wzruszenia... Ale nie upadła.

Odpowiedziała mu nawet ze szlachetną dumą.

— Panie — powiedziała pani Aleksandryna z Belcourt'ów d'Olban, panu Alfre-

dowi de Verseuil, adwokatowi przysięgiemu z pałacu sprawiedliwości. — Panie — powiedziała — ze strony człowieka znającego świat i jego zwyczaje, propozycyją ta wydaje mi się zarówno śmieszna, jak impertynentką. Gdyby nie usługi, któreś mi pan wyświadczył (mówiła zapewne o owych szesnastu kontredansach), byłabym zmuszoną kazać pana wyrzucić za drzwi, jak nędznika, który odważył mi się ubliżyć. Jakkolwiek uczucia pańskie usprawiedliwiają po części pański postępek, muszę mu jednak oświadczyć, że kobiety takie jak ja (na ten wyraz pani d'Olban położyła szczególny nacisk), nie decydują się w przeciągu pięciu minut oddać ręki i serca pierwszemu lepszemu i, że nie tak łatwo zawraca się głowę kobiety, noszącej tak jak ja nazwisko szanownego i szanowanego małżonka. Po piętnastu latach (tu pani z Belcourt'ów d'Olban poprawiła się), po sześciu latach najprzykładniejszego i najwierniejszego małżeńskiego pożycia...

Pan Alfred de Verseuil szorstko przerwał pani Aleksandrynie z Belcourt'ów d'Olban; wzniosły panegiryk małżeńskiego pożycia.

— Jak miałem zaszczyt to pani przedstawić — powiedział Alfred, otwierając drzwi i składając głęboki ukłon pani d'Olban — będę przez pięć minut oczekiwał jej odpowiedzi.

I pan Alfred de Verseuil zamknął drzwi przed nosem pani Aleksandrynie z Belcourt'ów d'Olban, która z oburzeniem rzuciła się na otomankę, stanowiącą główną ozdobę jej dziewiczego przybytku, przeklinając brak szacunku, z jakim młodzi ludzie dzisiejsi zachowują się względem kobiet, które potrafiły przez piętnaście... aha przepraszam... przez sześć lat małżeństwa, zachować najprzykładniejszą wierność małżeńską, względem swych nieboszczyków mężów.

Zostawmy w spokoju naszą zagniewaną Junonę.

Pan Alfred de Verseuil powrócił do swego pokoju, aby tam oczekiwać na odpowiedź pani Aleksandryny z Belcourt'ów d'Olban. Czwarta część kawałka cukru rozpułyła się w wodzie, a skazówka zegara wskazywała godzinę dziesiątą, minut trzy, sekund 25.

O 10-ej minut 9 punktualnie, pan Alfred de Verseuil, nie otrzymując odpowiedzi od pani Aleksandryny z Belcourt'ów d'Olban, otworzył drzwi swego pokoju i skierował się ku № 2 pięknym swych sąsiadek.

(dok. nast.)

O G Ł O S Z E N I A

(!!!)

25 października b. m. o godzinie 5 1/2 po południu, na stacyi tutejszej przy kupnie biletu wyciągnięte zostały z kieszeni **Brieftasche**, w której się znajdowało **6 sztuk solawekstów** na zlecenie moje Szlomy Flatau. **3 solaweksle** na zlecenie Wajr i Stajer; oprócz tego **Pasport z książeczką Legitymacyjną**, wydane dla Szlomy Flatau przez W-go naczelnik powiatu łódzkiego. Kto się zgłosi z tą zgnbą do Józefa Flatau w domu własnym przy ulicy Bykowskię Przedmieście — otrzyma sowite wynagrodzenie (2-1)

Ponter

czystej rasy cztero - miesięczny do **sprzedania**. Cena przystępna. Wiadomość: handel win W-go Wierzbickiego. (3-1)

Jest do sprzedania **Wolant** używany, w zupełnie dobrym stanie, na resorach, poduszki wyściełane, na sprężynach. Bliższą wiadomość powziąć można w księgarni M. Pacewicz w Piotrkowie. (6-5)

Futro Męzkie

dublony, **szynel uczniowski** dublonami podbity, **Sanie i Wóz** do sprzedania; oraz mieszkanie z 3-eh pokojów i kuchni.

Wiadomość u W-nej Sobieszczańskiej przy ulicy Twerskiej. (3-1)

Jest do sprzedania

cała lub częściowo **biblioteka domowa**, składająca się ze stukilkudziesięciu tomów, za przystępną cenę; również **zbiór marek pocztowych zagranicznych**, oraz **dwie oleodruki** i jeden **drzeworyt**. Wiadomość u p. Gibesa, urzędnika poczty w Piotrkowie. (3-3)

W majątku Kociołki przy stacyi i ocozowej Wadlew, są **Tryki Negretti** na sprzedaż. Między niemi **Kalif** znany z Wystawy 1881 roku. (3-2)

SKLEP do sprzedania

zaopatrzone w towary, dobrze procentujące od lat dziewięciu. Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia” w Piotrkowie. (3-3)

OSOBA

przyzwolta, uzdatniona do wszelkich robót kobiecych; przytem praktyczna gospodyni i dobrze się znająca na kuchni życzy sobie przyjąć obowiązek w **mieście lub na wsi**. Wiadomość bliższa w domu przy kolei w mieszkaniu Stolarskiej. (2-1)

Otworzywszy z dniem 1-m października, w domu W-go Skibińskiego przy placu Aleksandryjskim **Pracownię sukien damskich**, polecam się łaskawym względem Szanownych pań, zapewniając za najumiarkowane wynagrodzenie wszelką akuratność w robocie. (3-3)

Morawska.

Niżej podpisany właściciel Drukarni i Litografii w Piotrkowie, ma honor zawiadomić JW. i WW. właścicieli Górzeln, Dystylarni, Browarów, hurtowych składów różnych trunków i t. p., że na mocy udzielonego mu pozwolenia od JW. Naczelnika okręgu akcyzowego w kaliskiej i piotrkowskiej gubernii, od dnia 19 stycznia r. b., za № 2781, przysposabia w swojej drukarni **wszelkie akcyzowe druki** na książki sznurowe dla sprzedaży, jako to: **kwitaryjusze przewozowe, księgi szynkar-**

skie, gorzelnicze, składowe i t. p., jako też wszelkie druki potrzebne dla przedstawienia do Zarządu Akcyzy; na składzie posiada liczny zapas tych druków, które sprzedaje po jak najumiarkowanych cenach. Dla dogodności zaś interesantów, przygotował druki na deklaracje do kwitaryjuszów przewozowych, które składa się do akcyzy, a kupujący kwitaryjusz, otrzyma takowe gratis.

Magazyn przy zakładzie zaopatrzony w zapasy różnych **ksiąg gospodarskich** i druków, **Obie papierowych** najnowszych rysunków w kilku set gatunkach, **Cementu** portlandzkiego, krajowego, grójeckiego, zagranicznego i t. p., **Materjały piśmiennie, malarskie i farbiarskie**.

Z uszanowaniem
F. Bełchatowski.

Są do wynajęcia

jedno większe mieszkanie złożone z dwóch dużych pokojów, dużej kuchni i sklepu, oraz piekarni mieszczącej się w suterenach — i **kilka drobniejszych mieszkań**. Wiadomość bliższa w dystrybucyi, w domu Michelsona obok Magistratu, na ulicy Petersburskiej (Kaliskiej). (2-2)

RAJCHMAN I FRENDLER, WARSZAWA.

OGŁOSZENIA **Po cenach redakcyjnych** REKLAMY bez żadnych kosztów

DO WSZYSTKICH BEZ WYJĄTKU GAZET I PUBLIKACJI

OGŁOSZENIA I REKLAMY

przyjmuje

WARSZAWSKA AGENTURA OGŁOSZEŃ

GAZETY RAJCHMAN I FRENDLER PUBLIKACJE

Warszawa, Senatorska, 22.

WARSZAWSKA AGENTURA OGŁOSZEŃ.

SENATORSKA, 22.

Zakład handlowo - ogrodniczy
Józefy Nowickiej
w Piotrkowie.

W nadchodzącą porę sadzenia poleca: drzewa owocowe wszelkiego gatunku, grusze, jabłka, śliwki, czereśnie, wyborowe porzeczki, agrest i maliny, także drzewa i krzaki ozdobne, kasztany, klony, lipy, bzy, jaśminy i inne ładne odmiany; moenie i dobrego rodzaju karpie szparagowe, dwu i trzy-letnie. Także poleca się do zakładania nowych, lub przemieniania starych ogrodów i ogródków, po nader przystępnych cenach.

Zarządzający zakładem ogrodnik
F. Krenz.

(3-3)

KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS

wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

Kapsułki Mathey-Caylus z esencyi drzewa sandałowego w połączeniu z esencyami **alsamicznymi** są zalecane przez lekarzy na **choroby zastarzałe i nowopowstałe, białe upławy kobiet, ma choroby kanału moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych.**

„Przyjemna ich forma ujęta w karuk esencyonalnie połączony czyni użycie **Kapsulek Mathey-Caylus** możliwym dla osób najwrażliwszych i nie szkodzi w niczem żołądkowi.“ (Gazeta Szpitali Paryskich.)

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.

Należy wystrzegać się podrobień i na zabezpieczenie każdy flakon kapsulek Mathey-Caylus zaopatrzonym jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et C^{ie} i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C^{ie} ulica Rassyna Nr. 14.
W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczółowski i Spka.

Pigułki Żelazne D-ra Rabuteau

Laureata Instytutu Francyi.

Pigułki żelazne Rabuteau są pokryte cukrem.

Liczne studia, dokonywane w szpitalach przez profesorów fakultetu paryskiego wykazały stanowczą skuteczność pigulek żelaznych Rabuteau w następujących słabościach: **blednicy, bezkrotności, w utratkach krwi, w ogólnej niemocy, wycieńczeniu, w rekonwalescencji, w słabościach dzieci i w wszystkich w ogóle niedomaganiach spowodowanych brakiem krwi.**

Pigułki żelazne Rabuteau nie czernią zębów, dają się trawić najsłabszym osobom. nie powodując obstrukcyi.

Kuracja żelazna za pomocą pigulek Rabuteau używana, jest bardzo oszczędna, stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie.

Należy wystrzegać się podrobień, i na wszystkich flakonach pigulek żelaznych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et C^{ie} i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C^{ie} ulica Rassyna Nr. 14.
W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczółowski i Spka.

KAPSUŁKI i PIGUŁKI
Z BROMKU KAMPORY
Doktora Clin
Laureata fakultetu medycznego w Paryżu. — Nagroda Montyon.

Kapsułki i Pigułki D-ra Clin, z bromku kamforę używają się na chorobach nerwowych, **magogonnych, w dolicznościach sercowych i drog oddechowych, oraz w następujących przypadłościach: rabnie, bezsenności, kaszlach, nerwowych, spazmach, padaczkach, kłószczach, splętkach, bezsenności, konwulsjach, zaparowaniach głowy, zaparowaniach, gorączkach, migrenie, w chorobach pęcherza i drog wydalniczych i na uspokojenie całego organizmu.**

Należy wystrzegać się podrobienia, i każdy flakon jako gwarancja zaopatrzonej jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et C^{ie} i medalem nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C^{ie} ulica Rassyna Nr. 14.
W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczółowski i Spka, gdzie znajdują się jednocześnie pigułki żelazne d-ra Rabuteau.

(6-6)

Fabryka
KAMIENI MŁYŃSKICH
C. SKORYNA

Warszawa, Praga Nr. 409.

Niniejszem mam honor zawiadomić osoby interesowane, że oprócz kamieni młyńskich, dostarcza wszystkie maszyny potrzebne do młynów: **Walce** ulepszonych systemu wszelkich gatunków, **Aparata magnetyczne, Eureka**, czyli obłuskacze do zboża; **Tricury, Wialnie** do czyszczenia zboża i kaszek; **Żarna** ręczne i do maszyn. Fabryka posiadając ludzi kompetentnych, podejmuje się ustawić takowe. Na składzie znajduje się zawsze wielki wybór **kamieni** rozmaitych gatunków; świeża **gaza** szwajcarska w najlepszym gatunku, **pasy** wełniane i rzemieńne, oraz wszelkie przedmioty i maszyny w zakres młynarstwa wchodzące. Ceny o ile można najprzystępniejsze.

(R. i Fr. 8437).

(0-2)

FABRYKA TABACZNA

„UNION“

WARSZAWA

ulica Marszałkowska Nr. 27

Zwraca uwagę Szanownej Publiczności na następujące nowe gatunki cygar.

- LA MARAVILLA za 100 sztuk 6 rubli.
- LA UNICA " " 4 "
- LA DELICIA " " 4 "
- LA FAVORITA " " 3 "

Jednocześnie polecamy wszelkie inne nasze wyroby łańskawym względem Szanownych konsumentów.

Komunikacja Telefonowa

(R. i Fr. 07054)

(2 2)

MAGAZYN
UBIORÓW MĘSKICH
KORNELEGO WILCZYŃSKIEGO

W Rynku wprost cukierni W-go Łaguny w Piotrkowie.

Na nadchodzący sezon zaopatrzonej został w najświeższe **materyjały** tak krajowe jak i zagraniczne, oraz w znaczny zapas **gotowych ubiorów męskich** po cenach najprzystępniejszych.

(10-9)

(R. i Fr. 05813)

Właściciel 57-letniej fabryki Błyszczu w Warszawie, ulica Królewska Nr. 25.
Jan Sejditz,

moją wyrob. na znaki wyżej wymienione, gdyż wtedy tylko mogę poręczyć za Uprasza przeto Szanowną Publiczność o zwracanie uwagi kształcie klucza i moją całym podpis jak niżej.

jest w ełkietę z marką fabryczną, zatwierdzoną przez Rząd, w Błyszcz (szuwaks), pochodzący z mojej fabryki, opatrzonej ramami Ch. Sejditz. G. Sejditz i inne nazwiska podobne do mego. Pudełka ich opatrzone są ełkietami podobnymi do moich z literabianego, bądź też nasładowanego na mój sposób przez żydów. W sprzedaży pojawiło się bardzo wiele szuwaksu, bądź podobnego z 57-letniej fabryki Błyszczu (szuwaksu) na obuwie.

OSTRZEŻENIE

4 Warszawa (Hotel Angielski)

Magazyn Towarów Bławatnych

WŁADYSŁAWA

L EW I T Y

przeniesiony na ulicę Wierzbową hotel Angielski, został znacznie zwiększony i poleca Szanownym Paniom wielki wybór wszystkich towarów w zakres powyższego interesu wchodzących, po cenach bardzo umiarkowanych.

4 Warszawa (Hotel Angielski)

(R. i Fr. 06258)

(4-4)

ZAKŁAD

Ślusarsko - Mechaniczny

W. Szymańskiego

w Warszawie, Nowy - Świat Nr. 36.

Wyrabia okucia do domów, drzewiczki hermetyczne, zamki i zatrzaski rozmaitej konstrukcji, których posiada zawsze znaczny zapas, po cenach umiarkowanych. (7-2)

Do sprzedania **Pianino** w dobrym stanie, w mieszkaniu Ludwiki Rzezińskiej plac Bernardyński, dom W-nej Kamińskiej. Także wiadomość dla pragnących pobierać lekcje języków francuzkiego i polskiego, literatury i muzyki. (4-4)

Do sprzedania w każdym czasie z wolnej ręki

24 mórg ziemi

z zasiewem, pod Bugajem. Wiadomość w sklepie mydlarskim Jüttnera w Piotrkowie. (7-4)

Lekcje Muzyki

z wykładem teoretycznych zasad, dla zaawansowych już uczniów i uczennic, udziela na własnym fortepianie lub też w domach prywatnych **M-ski**. Wiadomość bliższa w księgarni „F. Jędrzejewicza”. (3-3)

Broniszew

majątek ziemski 20 włók jest do sprzedania w powiecie Noworadomskim, 10 wiorst od trzech stacji kolei żelaznej Warsz.-Wied. Szacunek z inwentarzem rs. 40,000, wysiewu oziminy jest 160 mórg; stosownie do tego jarzynny; 50 mórg kartofli. Bliższa wiadomość do skończenia interesu powziąć można u Ks. Szwajcera w Piotrkowie. (7-3)

DO

Zakładu Stolarskiego

„RODZINA“

w Piotrkowie,

nadeszły żądane **krzesła dębowe „Helena“** z amerykańskimi siedzeniami, bardzo mocne, po cenie **rs. 2 kop. 80** sztuka.

Także poleca różne inne **Meble gotowe** własnego wyrobu, gustownie wykończone, **po cenach nader przystępnych.** (0-15)

Za rs. 400

z powodu pogorzeli, są do nabycia **2-e klacze kasztanowate**, dobrze ujeżdżone, młode, jedna ma lat 3, druga 4. Obejrzeć można w każdym czasie u właściciela fabryk w **Jasieniu**, stacja Noworadomsk drogi żelaznej Warsz.-Wied. (2-1)

SKŁAD WĘGLI

Włodzimierza Sapińskiego

przy rogu Aleksandryjskiej alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku. Korzec grubego wagi 240 funtów po 85 kop.— kostkowego po 83 kop. Na miarę w skrzyniach zamkniętych (przez magistrat warszawski opieczętowanych) po 5, 10 i 20 korey, gruby po 83 kop., kostkowy po 81 kop. korzec z odstawą. **Na całe wagony z dostawą przed drwalnie**, wagon węgla grubego 11,000 kilo. (110 korey) 80 rs., także kostkowego 78 rs. **Drzewny węgiel** korzec rs. 1. **Koks** rs. 1 k. 20 korey. W składzie sprzedaje się każdą ilość. **Zwózki węgla obcego** dopełnia: **z osobowej stacji**— za wagon grubego rs. 4, kostkowego rs. 4 1/2. **Z towarowej stacji**— za wagon grubego rs. 5 1/2, kostkowego rs. 6.

Zamówienia wszelkie należy robić w składzie z góry opłacając.

Uwaga. Tylko w tym składzie sprzedaje się węgiel na korce wagi 240 funtów. Wszelkie inne dotychczasowe składki, sprzedają węgiel na kosze o wadze od 20 do 40 funtów **mniej niż na koszu.** (13-4)

Konie, powóz z fordeklem i bryka

do wynajęcia. Zamawiać można w składzie węgla W. Sapińskiego, na rogu alei Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniu i stajniach tegoż, w domu W-go Gołęmbowskiego, ulica Kaliska wprost Poczt. Powóz na wesela, chrzty i pogrzeby — **rs. 3 za trzy godziny użycia.** (13-4)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 27-y powieści przez Aleksandra Dumas, przekład Felicji Krzywickiej p. t. „Paulina”.